

Gdy padał śnieg, uwielbiałem siadać na parapecie okna i patrzeć w górę. Po chwili takiego wpatrywania się płatki zatrzymywały się w miejscu, a ja wraz z całym domem leciałem, coraz wyżej... odczucie było tak silne, że gdy lekko zawiął wiatr i płatki zmieniły kierunek i prędkość opadania, to czułem się jak pilot, zmieniając kierunek lotu, przyśpieszając lub zwalniając. Dzisiaj już nie siadam na parapecie, ale gdy pada śnieg lubię sobie tak „polatać”. Albo, nazywając to trochę inaczej, przenieść na chwilę punkt odniesienia poza moją codzienną rzeczywistość, na ulotną formę wody.

Telewizor, monitor czy gazety to też takie okna, w których rolę śnieżnych płatków odgrywają wiadomości. I często, skupiając na nich uwagę nie wiem, czy to ja odlatuję, czy może świat zamknięty w wiadomościach. I w lutym trochę polatałem... a może to nie ja, tylko płatki?